OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Środa 3 marca 1937 r. Nr. 62

Dyktaturę w Hiszpanii

zapowiada generał Mola

SALAMANKA. Dowódca armii północnej gen. Mola wygłosił wczoraj przez radio przemówienie, w którym dał zarys przyszłego ustorju Hiszpanii.

Wśród głównych punktów programowych położył gen. Mola specjalny nacisk na zupełną niezależność Hiszpanii od jakichkolwiek wpływów zagranicznych.

Ustrój państwa zostanie oparty na zasadach totalnych, ze szczególnym uwzględnieniem intensyfikacji produkcji i racjonalizacji przemysłu.

Dużo uwagi poświęcać będzie państwo młodzieży.

Jednym z naczelnych zadań przyszłego rządu będzie rozbudowa floty i armii.

Nowa Hiszpania, oparta na miłości ojczyzny i wspólnocie wszystkich warstw społecznych, nie będzie miała nic wspólnego z poprzednimi rządami.

BERLIN. Dwóch dostojników kościoła katolickiego w Hiszpanii, kardynał Tomas i biskup Olachea, przyjęło w Pampelunie przedstawiciela „Lokal Anzeiger", udzielając mu szeregu wyjaśnień o sytuacji kościoła katolickiego w okresie wojny domowej.

Według słów kardynała Tomasa, liczba zamordowanych księży wynosi około 6 tysięcy.

SALAMANKA. Główna kwatera powstańcza wydała dziś rano następujący komunikat:

Mimo złych warunków atmosferycznych, wojska rządowe wykazały na froncie madryckim dość ożywioną działalność.

Na odcinkach Aravaca, Lamaranosa, dzielnicy uniwersyteckiej i Arganda, po silnym przygotowaniu artylerii rządowej nie nastąpił atak piechoty. Wojska powstańcze poczyniły nowe postępy na drodze do Walencji.

Arganda znajduje się pod ogniem artylerii powstańczej.

Na odcinku Carabanchel Bajo odparto atak oddziałów rządowych.

Straty po stronie nieprzyjaciela wynoszą 180 zabitych i wielu rannych.

MADRYT. W sobotę, przed trybunałem ludowym toczyła się rozprawa przeciwko lotnikowi powstańczemu kapralowi San Juan Gongora, który spadł na spadochronie z samolotu „Junkersa", trafionego przez wojska rządowe na fron cie Toledo.

Przyznał się on do tego, iż brał udział w bombardowaniu Madrytu, dodając, iż spełnił w ten sposób swój obowiązek.

Oskarżyciel domagał się kary śmierci. Wyrok nie został jeszcze ogłoszony.

BAYONNE. Uchodźcy, którzy przybyli tu wczoraj drogą morską z Santander, oświadczyli, że obie walczące strony poniosły na odcinku Oviedo olbrzymie straty.

W piątek przybyły do Santander trzy pociągi sanitarne przepełnione rannymi.

Ludność cywilna w Santander cierpi skutkiem braku żywności, natomiast zaopatrzenie oddziałów frontowych nie pozostawia podobno nic do życzenia.

BILBAO. Komunikat urzędowy Rady Obrony Bilbao podaje:

Wojska nasze kontynuowały bombardowanie pozycyj nieprzyjacielskich przy pomocy miotaczy min i moździeży, zadając ciężkie straty.

Artylerja nasza skutecznie ostrzeliwała koncentrujące się oddziały nieprzyjacielskie pod Moudragon. Bombardowaliśmy również Arechavaleta.

BARCELONA. Z Montalban donoszą, że powstańcy atakowali gwałtownie pozycje rządowe w Portal Aubio na najbardziej południowym odcinku frontu aragońskiego.

Pomimo, że atak poprzedzony był ogniem artylerji wspierany przez lotnictwo został odparty.

Powodzie niszczą Francję

Najwyższa fala spodziewana jest jutro

PARYŻ. Poziom wody na Sekwanie stale wzrasta. Punkt kulminacyjny spodziewany jest we wtorek. Dotychczas szkody, wyrządzone powodzią nie są wielkie, ale panuje niepokój w związku z przyborem wód.

Rzeka Marna wylała również, zatapiając łąki w okolicach Vitry — le Francois. Na rzece Aisne wstrzymano żeglugę.

W Rouen Sekwana zalała bulwary.

W najbliższym czasie należy oczekiwać przerwania żeglugi pomiędzy Rouen a Paryżem.

BOULOGNE. W okręgu Boulogne szaleje burza śnieżna i gradowa. Statki rybackie nie wyszły z portu.

Ruch samochodów i tramwajów na pobrzeżnej drodze został przez fale morskie przerwany.

PARYŻ. Ministerstwo robót publicznych donosi, że wylew Marny i górnej Sekwany trwać będzie jeszcze przez kilka dni. Natomiast woda na Yonnie zaczyna opadać, dzięki czemu można żywić nadzieję, że przewidywany na wtorek najwyższy stan Sekwany w obszarze Paryża nie przekroczy 5 m.

Wygłodzone kobiety francuskie

rozgrabiły zapasy chleba

PARYŻ. W St. Nazaire, gdzie niedawno odbyły się wielkie manifestacje frontu ludowego z udziałem premiera Bluma, wybuchł strajk pracowników piekarskich, który doprowadził do poważnych zaburzeń.

Ponieważ robotnicy wysunęli żądanie podwyżki zarobków do wysokości 6 franków, a przemysłowcy zgadzają się tylko na 2 i pół franka, strajk przybrał dość ostry charakter i ostatecznie doprowadził do wyczerpania w mieście zapasów chleba.

Gdy sprowadzone przez władze administracyjne z magazynów wojskowych zapasy chleba okazały się niewystarczające, kobiety zniecierpliwione wyczekiwaniem po kilka godzin na chleb przypuściły szturm do gmachu prefektury i rozgrabiły resztę przywiezionego zapasu chleba.

Miejscowy mer dep. Blanco w rozplakatowanej odezwie wezwał ludność do zachowania spokoju.

Stronnictwo Ludowe nie pójdzie

z obozem zorganizowanym przez płk. Koca

Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego, obradujący w dniu 26 lutego nad sytuacją, wytworzoną deklaracją płk. Koca powziął następującą uchwałę:

„Stronnictwo Ludowe stojąc na gruncie swego programu, który uwzględnia tak interesy państwa jak i ściśle z nim związane interesy mas ludowych przestrzegać będzie nadal swej niezależności organizacyjnej i samodzielności politycznej.

Jedynym możliwym sposobem pozyskania chłopów do współdziałania byłoby uwzględnienie ich żądań politycznych i społecznych jasno sformułowanych w deklaracji nowo-sieleckiej.

Ponieważ deklaracja płk. Koca pomija nietylko te żądania ale wszystkie istotne prawa i interesy ludu, Stronnictwo Ludowe przeciwstawić się musi akcji wszczętej przez p. płk. Koca i tworzonej przez niego partii politycznej.

N. K. W. wzywa chłopów do silniejszego jeszcze zwarcia szeregów i wzmożenia wysiłków organizacyjnych i przygotowania się do wykonania uchwał, które zapadły na ostatnim kongresie Stronnictwa Ludowego".

Król zabronił pod grozą śmierci

udziału w zaburzeniach w Palestynie

LONDYN. Król Ibn Saud wydał zarządzenie, zabraniające jego poddanym, pod grozą kary śmierci, brania udziału w zaburzeniach w Palestynie.

W związku z tym zarządzeniem wzmocniono patrole na północnej granicy Hedżasu.

W pobliżu prawdziwej wojny

nie mogą się odbyć manewry floty W. Brytanii

LONDYN. Admiralicja brytyjska zawiadomiła, że z powodu specjalnych warunków, stworzonych przez konflikt hiszpański, kombinowane manewry floty Metropolii i eskadry śródziemnomorskiej, które miały się odbyć w zachodniej części Morza Śródziemnego, odbędą się na południu Atlantyku.

Władze morskie nie życzą sobie, aby ćwiczenia te, podczas których okręty przybierałyby pozory jednostek biorących udział w boju, rozgrywały się w pobliżu widowni prawdziwych operacyj.

18 trupów w obronie ekspedycji

TOKIO. Jak donosi agencja Domei, w dn. 24 lutego około 300 bandytów zaatakowało pod Hokiczein w prowincji Sankiang w Mandżurii misję naukową japońską, eskortowaną przez mieszany oddział japońsko-mandżurski.

W czasie walk zabitych zostało 18-tu żołnierzy japońskich, a dwóch żołnierzy mandżurskich odniosło rany.

Stracenie mordercy

Wczorajszej nocy został wykonany w Poznaniu na podwórzu więziennym wyrok śmierci na 23-letnim Marjanie Białkowskim, skazanym na śmierć za popełnione w ubiegłym roku morderstwo rabunkowe na osobach małżonków Gapików.

Trzeba się żenić i mieć potomstwo

Sensacajny artykuł b. ministra skarbu we Włoszech

RZYM (PAT.). „Gazetta del Popolo" ogłasza artykuł pióra b. min. finansów de Stefani, który wychodząc z założenia, że zawarcie związku małżeńskiego oraz posiadanie potomstwa jest nakazem moralnym **i obowiązkiem politycznym każdego obywatela, domaga się, aby na straży obu tych obowiązków ustanowiono sankcje karne.**

Obowiązujące ustawodawstwo faszystowskie jest w tej dziedzinie, zdaniem autora, zbyt liberalne. Premie małżeńskie, darmowe podróże poślubne i zapomogi dla licznych rodzin nie wystarczają. Należy wprowadzić obowiązek małżeństwa i potomstwa.

Konsekwencją takiego stanu rzeczy mógłby być specjalny podatek spadkowy, stosowany zależnie od ilości dzieci, a nawet zupełna konfiskata majątku dziedziczonego po starych kawalerach lub małżeństwach bezpłodnych, ale środki te dotyczyłyby pewnej liczby osób zamożnych, toteż autor w konkluzji opowiada się za specjalnym podatkiem dochodowym, nakładanym na bezżennych lub bezpłodnych.

Ponadto autor żąda wprowadzenia specjalnej legitymacji rodzinnej, która byłaby uzupełnieniem legitymacji partyjnej dla obywateli, nie można bowiem — zdaniem autora — przyznawać pełni praw tym obywatelom, którzy nie gwarantują dynamiki ludnościowej. Zarządzenia te wzmocniłyby znacznie rodzinę, która jest związkiem zarówno moralnym i religijnym, jak politycznym i prawnym.

A jednak Negus został zaproszony

Ciekawe wyjaśnienie „półoficjalne"

RZYM, — Dzienniki, komentując półoficjalne wyjaśnienia londyńskiego „Times" na temat zaproszenia przedstawiciela Negusa na uroczystości koronacyjne, stwierdzają, że we Włoszech od samego początku nie przejaskrawiano znaczenia całej sprawy.

Nie mniej jednak z wyjaśnień „Times" wynika, że 1) **rząd angielski utrzymuje w mocy zaproszenie, skierowane do Negusa, i nie zamierza odrobić błędu, popełnionego ze zbytniej gorliwości protokółu, 2) rząd angielski z góry przyjmuje, że w koronacji brać będzie udział przedstawiciel Negusa, jako urzędowy delegat Abisynii, która już nie istnieje.**

7.500 niewidomych w Kanadzie

otrzymywać będzie od rządu pensje

MONTREAL, — Rząd kanadyjski ogłosił ustawę przewidującą wypłatę rządowej pensji niewidomym. Pensję, która wynosić będzie 20 dolarów miesięcznie, będą otrzymywali wszyscy niewidomi od 50 roku życia wzwyż.

Kanada ma około 7.500 niewidomych, tak że wydatki na pensje, które w 75 proc. opłaci rząd dominialny, a w 25 proc. rządy prowincjonalne, wynosić będą około 600.000 dolarów. Ustawa nie obejmuje tych, którzy stracili wzrok skutkiem udziału w wielkiej wojnie. Pobierają oni pensję daleko wyższe z innego funduszu.

Prześladowanie „stachanowców"

MOSKWA, — „Gudok" donosi, że na kolei Tomskiej „Sta hanowcy" spotykają się z szykanami i że wciąż jeszcze działają tam trockiści. Np. naczelnik dystansu Maszurow kazał wymyć w łaźni konia chorego na świerzbę, wskutek czego zaraziło się 146 kolejarzy.

Kolejowy wydział polityczny i jego naczelnik Jaryn nie prowadzą żadnych robót i obojętnie patrzą na działalność szkodników trockistowskich.

Organizacje partyjne również nie rozwijają należytej działalności, gdyż więcej, niż połowa komunistów kolejarzy nie została wciągnięta do organizacji.

W ogóle komuniści wywiązują się ze swych obowiązków tylko formalnie, tak iż poziom ideowo-polityczny — jak stwierdza dziennik — jest dość niski.

Stachanowcy są prześladowani, a robotnicy oszukiwani przy wypłacie zarobków.

Tak jak przed 43 laty

BERLIN. — Pod koniec lutego w górach Harcu spadły niebywałe śniegi. Warstwy śnieżnej tej grubości nie notowano od r. 1893. Powstały wielkie trudności w komunikacji.

Na drogach pracowały niezmordowanie liczne pługi odśnieżne.

Masowe aresztowania komunistów

DYNEBURG. Policja tutejsza dokonała szeregu rewizyj w mieszkaniach działaczy i agitatorów komunistycznych. Aresztowano 80 komunistów, których pociągnięto do odpowiedzialności za działalność antypaństwową.

Żądania kobiet

ZURYCH. Na ostatnim posiedzeniu stowarzyszenia międzynarodowego dla sprawy głosowania kobiet uchwalono trzy rezolucje.

Jedna z nich wzywa opinię publiczną do energicznej interwencji u rządów na rzecz odprężenia w sytuacji międzynarodowej. Dla zwalczania kryzysu konferencja wzywa rządy, aby stosowały rozwiązania, proponowane przez międzynarodowe biuro pracy.

Druga rezolucja zachęca kraje, w których kobiety nie mają jeszcze przyznanego prawa głosowania, do pójścia za przykładem państw, które z powodzeniem uznały to prawo.

Wreszcie trzecia rezolucja wysuwa zasadę równouprawnienia kobiet i mężczyzn w dziedzinie wykształcenia i pracy.

Wrzenie w Arabii

KAIR. Rząd saudski jest poważnie zaniepokojony objawami wrzenia wśród ludności prowincji Al-Hassa. Po śmierci Abdu'lli Ibn Galani (październik 1935 r.), wieloletniego namiestnika (am...a) Hassy, człowieka bardzo zręcznego i uczciwego, zaczęła się szerzyć w kraju propaganda wroga dynastii ...udów.

Dla całej środkowej Arabii prowincja Hassa ma wielkie znaczenie jako dostęp do morza Perskiego i łącznik z Irakiem, zaś inne państwa interesuje przez swe położenie — na szlaku do Indyj.

Pielgrzymki do Mekki

przyniosły 600.000 funt. szterl. zysku

KAIR. Pielgrzymka do Mekki w roku bieżącym była bardzo liczna i wpływy skarbu saudskiego już teraz obliczają na 600.000 funtów w złocie. Powszechną uwagę zwracała obecność wybitnych działaczy świata arabskiego i w ogóle muzułmańskiego, którzy utrzymywali między sobą żywą działalność.

Wiele osób odwiedziło wielkiego muftiego Palestyny Amina Al-Husajni, przybyłego również z pielgrzymką. Mufti Al-Husajni był dwa razy na audiencji u króla Abdu'l-Azi Ibn Sauda.

Straszna katastrofa samolotowa

Pilot i dwaj pasażerowie zginęli

SYDNEY. W górach, na granicy pomiędzy Queenslandem a nową południową Walią znaleziono spalony samolot komunikacyjny, który zaginął w dn. 19 lutego. Obaj piloci i trzej pasażerowie ponieśli śmierć, natomiast dwaj inni pasażerowie uratowali się.

Nowi instruktorzy O.P.L.G.

W sobotę zakończony został kurs oplg II-ej kat., zorganizowany przez Zarząd Główny LOPP specjalnie dla Członków Związku Podoficerów Rezerwy, przybyłych z różnych stron kraju.

Rozdania świadectw dokonał Prezes Zarządu Głównego LOPP gen. dyw. inż. Leon Berbecki, wygłaszając krótkie przemówienie do podoficerów rezerwy absolwentów kursu.

Ponadto w uroczystości wzięli udział Delegat Rządu ppłk. dypl. Jasiński, Dyr. H. Matzke, inspektorowie Gł. OPLG kpt. Marynowski i kpt. A. Zieliński, jak również Zarząd Główny OZPR.

Nowi instruktorzy oplg, w związku z rozpoczętą akcją werbunkową przez Związek zgodnie z hasłem budowania Polski od dołu, będą wyzyskani przez Podoficerów rez. również do celów wyszkoleniowych w oplg na terenach wsi, gmin, osad i miasteczek.

Dlaczego dochodzi do wojny?

NOWY JORK, — Prezydent uniwersytetu Columbia Butler, przedstawiając doroczne sprawozdanie fundacji pokojowej Carnegiego, oświadczył, iż konflikt hiszpański wykazał, **że wojny obecne nie są konfliktami pomiędzy narodami, lub ich rządami, lecz pomiędzy sprzecznymi światopoglądami.**

Dalej Butler podkreślił, że wyzwanie, rzucone przez komunizm i faszyzm demokracji, czyni niemożliwą neutralność narodów demokratycznych, które nie mogą pozostać obojętne, gdy zaprzyjaźniona demokracja staje się pastwą jednej z tych filozofij przymusu.

W zakończeniu mówca zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, jakie stanowiłoby ustalenie neutralności na zasadzie dawnych form w nowych warunkach życia.

Straszna śmierć lotnika

WALENCJA. Donoszą, że lotnik amerykański Benleider, który pełnił służbę w wojskach rządowych, znalazł śmierć w czasie walki powietrznej w chwili, gdy przelatywał nisko nad liniami powstańczymi na froncie Arganda.

Trafiony przez artylerię przeciwlotniczą aparat jego spadł na ziemię na pozycje powstańcze.

B. król Anglii wyjechał z Wiednia

WIEDEŃ, — Książę Kentu w towarzystwie ks. Windsoru opuścił ubiegłej nocy Wiedeń, udając się do Monachium.

O następcę tronu w Mandżuko

HSIN - KING. — Dnia 1 marca, jako w 5-tą rocznicę powstania państwa Mandżuko ogłoszono ustawę o następstwie tronu w Mandżukuo.

Zginęły dwie kobiety

przy zderzeniu samochodu z autobusem

MONACHIUM. W niedzielę, na jednej z ulic Monachium samochód ciężarowy najechał na omnibus pocztowy. Skutkiem zderzenia dwie kobiety, znajdujące się na samochodzie ciężarowym, poniosły śmierć na miejscu.

Trzecia osoba jadąca tym wozem została ciężko ranna.

Strajk 4.000 górników

BUDAPESZT. Po raz trzeci w ciągu 15 dni górnicy w Pecs w liczbie 4 tys. przystąpili ranno do strajku, pomimo cofnięcia przez dyrekcję kopalni zmniejszenia płac o 8 proc.

Przyczyną strajku jest zwolnienie 146 robotników, którzy strajkowali w głębi kopalni. Tym razem inicjatywa strajku wyszła od partii social-demokratycznej.

Wesoły kącik

Rada familijna

W salonie hrabiny Skok-Kucalskiej zebrało się grono dostojnych gości. Wszyscy mieli twarze zatroskane.

Po dłuższej chwili milczenia głos zabrał stary hrabia Krzywołebski.

— A więc — zaczął — zebraliśmy się tutaj na radę familijną w sprawie naszego bratanka Leopolda. W tych dniach pewna młoda praczka powiła niemowlę, które, skoro tylko nauczy się mówić, będzie się zwracało do hrabiego Leopolda per „tatusiu". Leopold zamierza się ożenić z tą kobietą, skutkiem czego po raz pierwszy od stworzenia świata praczka zostanie hrabiną Krzywołebską. Jak zaradzić temu nieszczęściu, oto jest pytanie, na które musimy znaleźć odpowiedź...

— Trzeba Leopolda zmusić do wyjazdu za granicę — rzekła hrabina Skok-Kucalska.

— Nie zgodzi się — oświadczył hrabia. — On ją podobno kocha do tego stopnia, że dla niej wiesza... bieliznę na strychu.

Nagle z sąsiedniego pokoju dały się słyszeć odgłosy głośnej rozmowy.

— A idźże pan, panie lokaj, na zbitą wątrobę! — mówił jakiś gruby głos. — Przecież mówię, że mam interes! Odsuń się pan, bo skrzywdzę.

Coś stuknęło, jak gdyby przewrócony mebel i do salonu wkroczył wąsaty mężczyzna w butach z cholewami i w jesionce z podniesionym kołnierzem.

— Uszanowanie! — rzekł. — Ja tu z przeproszeniem tak że na te rade familijne przychodzę. Wikta mnie przysłała, jako że jestem jej rodzonym bratem, a także samo szwagrem hrabiego Poldka.

Na zgromadzone w salonie towarzystwo zjawienie się wąsatego mężczyzny podziałało, jak piorun z jasnego nieba.

— Także samo tego małego hrabczaka do chrztu trzymałem. Więc Wikta mnie powiada: „Idź i przypilnuj, żeby nas nie wykantowali. Pałac ja ki niebądź niech nam wyznaczą, bo teraz jezdem hrabina i w suterynie mieszkać nie będę. Także samo im powiedz, że jeżeli nie dadzą, to ich draniów na wesele nie puszczę. Na popijawę to pewno zechcą przyleceć, a jak trza krewnia ka wspomóc, to ich nie ma".

W tym momencie siedzący na uboczu i milczący dotychczas pan w ciemnym garniturze wstał z krzesła i rzekł gniewnie do wąsatego osobnika.

— Źle! Bardzo źle pan to wszystko powiedział! Takie gadanie nic niezwarte. Proszę powtórzyć!

Wąsaty mężczyzna zmieszał się i potulnie wyniósł się z salonu.

Po chwili w sąsiednim pokoju zagrzmiał znowu jego tubalny głos:

— A idźże pan, panie lokaj, na zbitą wątrobę! Przecież mówię, że mam interes! Odsuń się pan, bo skrzywdzę.

Coś stuknęło, jak gdyby przewrócony mebel i „szwagier" hrabiego Leopolda wszedł do salonu.

— Uszanowanie! — rzekł.— Ja tu z przeproszeniem także na te rade familijne przychodzę. Wikta mnie przysłała, jako że jestem jej rodzonym bratem... Więc powiada do mnie: „Idź i przypilnuj, żeby nas nie wykantowali...

Opowiedziawszy wszystko po raz drugi, wąsaty jegomość odetchnął z ulgą, zaś, siedzący w kąsie, pan w ciemnym garniturze rzekł, kiwnąwszy głową:

— Teraz dobrze. Przerwa!

Całe towarzystwo powstało z krzeseł. Hrabina Skok-Kucalska podeszła do wąsatego mężczyzny i rzekła do przyjaciela:

— Stasiu, daj mi papierosa. Działo się to bowiem wszystko na próbie w teatrze.

Pan w ciemnym garniturze był reżyserem, a reszta towarzystwa — aktorami.

Napoleon Sądek.

Szajka groźnych bandytów
skazana na długoletnie więzienie

TORUŃ. — Przed sądem okręgowym w Toruniu odbyła się rozprawa karna przeciwko szajce groźnych bandytów, którzy grasowali w ubiegłym roku na terenie Torunia i powiatu.

Na ławie oskarżonych zasiadło 11 osób, w tym trzy kobiety. Po całodziennej rozprawie, która udowodniła oskarżonym udział w napadach rabunkowych, względnie paserstwo, sąd skazał głównych oskarżonych Józefa Misiaczyka na 8 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 10, Stefana Joba na 6 lat więzienia oraz Bolesława Luksa na 4 lata więzienia.

Pozostałych oskarżonych sąd skazał na kary poniżej roku więzienia.

Wyspa powstańców
Tu bronią się przed atakami wojsk

LIZBONA. Dziennik „Diario Vasco" donosi, że w prowincji Lerida, w Katalonii, w okolicy miejscowości Solsona, grupa powstańców schroniła się w okoliczne pokryte lasami góry i od szeregu miesięcy stawia opór wszystkim wysyłanym przeciw nim ekspedycjom rządowym.

Jest to druga tego rodzaju wyspa na terytorium zajętym przez wojska rządowe. Pierwsza znajduje się w prowincji Jaen (Andaluzja) w klasztorze „Matki Boskiej de la Cabeza", gdzie kilkuset uzbrojonych powstańców z rodzinami od początku powstania opiera się atakom wojsk rządowych, oczekując wyswobodzenia przez wojska narodowe. Żywność i amunicję dostarczają oblężonym samoloty.

Potworny konkurs

Oryginalny konkurs, w którym zwycięzcą miał zostać ten, kto zje najwięcej pieczonych kasztanów, został urządzony we Florencji. W konkursie wzięło udział zgórą 200 osób, a pierwszą nagrodę otrzymała młoda Florentynka, sprzedawczyni kasztanów, która skonsumowała ich aż 402 sztuki..., lecz gdy zabierała się do zjedzenia 403-go kasztana dostała nagle gwałtownych torsji, a przywołany lekarz zastosował odpowiednie środki oczyszczające.

Przyszedłszy do siebie, dziewczyna zadała natychmiast pytanie, czy otrzymała pierwszą nagrodę.

RADIO

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 6,33 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). 7,15 Dziennik poranny. 7,25 „Parę informacji". 7,30 Muzyka (płyty). 8,00 Audycja dla szkół. 11,30 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych). 12,05 Kamil Saint-Saens (płyty). 12,40 Dziennik południowy. 12,50 „Skrzynka rolnicza". 13,00 Wiadomości gospodarcze. 15,15 Mała Orkiestra P. R. 16,00 „Stolica i jej Sprawy". 16,10 „Życie kulturalne stolicy". 16,30 Duety i arie operowe. 17,00 „Dni powszednie państwa Kowalskich". 17,15 VIII audycja z cyklu „Sonaty skrzypcowe L. v. Beethovena". 17,35 Kwadrans Alberta Ketelbey'a (płyty). 17,50 „Między beczką wina a beczką smoły" — monolog. 18,00 Pogadanka aktualna. 18,10 „Sport w miastach i miasteczkach" — pogadanka. 18,20 Koncert reklamowy. 18,30 Pogadanka aktualna. 19,00 „Dyskutujmy": „Współzawodnictwo czy współdziałanie". 19,20 „Niemoralny, zakazany walc" — audycja muzyczna. 20,00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia. 20.15 Koncert symfoniczny w wyk. ork. symf. Filh. Lwowskiej. 22,30 „Dramaty światowe po polsku" — szkic literacki. 22,45 Muzyka.

Przed koronacją króla Jerzego VI
Gorączkowe przygotowania w Anglii

Pomimo, że koronacja króla Jerzego VI ma się odbyć dopiero za dwa i pół miesiąca, to już obecnie w Londynie poważnie się niepokoją, czy uda się znaleźć pomieszczenia dla olbrzymiej ilości przyjezdnych, którzy już zapowiedzieli swe przybycie na uroczystości koronacyjne. Według dotychczasowych obliczeń przybędzie do Londynu ok. 200.000 cudzoziemskich gości, poza tym do stolicy przybędzie mnóstwo Anglików z prowincji.

Z rozporządzenia głównego mistrza ceremonii już obecnie wynajęto 900 pokojów w hotelach i pensjonatach dla członków oficjalnych delegacji. Specjalnie utworzona komisja ma ułożyć listę wszystkich wolnych pokojów, aby oddać je do dyspozycji tych przyjezdnych, którzy nie będą w stanie sami znaleźć pomieszczenia.

Właściciele domów i mieszkań na tych ulicach, przez które przejdzie pochód, już obecnie wynajmują okna i balkony, żądając za nie fantastycznych wprost cen.

Tak na przykład pewien właściciel domu wynajął swój balkon za 300 funtów szterlingów. Pewne zaś przedsiębiorstwo wynajęło swoje okna na dwóch piętrach za 1800 funtów.

Również i Izba Gmin zajęła się już uroczystościami koronacyjnymi. Na ostatnim posiedzeniu rozpatrywała w jaki sposób ma być wydatkowana suma 152.000 funtów wyznaczonych na uroczystości koronacyjne. Z sumy tej 1000 funtów przeznacza się na wydatki pocztowe, 8000 funtów na wspaniałą iluminację ulic. Poza tym na ulicach, przez które będzie przechodził pochód, zbuduje się honorowe trybuny, na których zajmą miejsca przede wszystkim zaproszeni goście. Pozostałe wolne miejsca będzie się sprzedawać. Opłata będzie bardzo wygórowana, bo będzie wynosić 100 funtów za miejsce. Zebrane ze sprzedaży miejsc fundusze pójdą na cele dobroczynne. Podobnymi miejscami w liczbie 700 uzupełni się 8000 miejsc w Westminsterze.

Cena tych miejsc nie jest jeszcze ustalona, ale prawdopodobnie będzie tylko nieco wyższa od miejsc na trybunach ulicznych.

Sprawa sprzedaży miejsc wywołała gorący protest na ławach robotniczych posłów. Najbardziej gorączkował się poseł komunistyczny Halagher, który protestował przeciw handlowaniu miejscami i zarezerwowaniu bezpłatnych miejsc dla uprzywilejowanych osób. Nalegał, aby większość miejsc bezpłatnych przeznaczono dla bezrobotnych.

Mimo tej ożywionej debaty, projekt ministerstwa skarbu został przyjęty przez Izbę Gmin większością 233 głosów przeciwko 11.

Frontem do Morza!

Ratujmy bezrobotnych od zimna i głodu. Ofiary pieniężne składać należy na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa. Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.

10.000 Włochów i Niemców
walczy w szeregach wojsk powstańczych
Rewelacyjne zeznania niemieckich lotników

WALENCJA. — W ostatnich dniach lutego na obszarze zajętym przez wojska rządowe spadli dwaj lotnicy niemieccy. Agencja telegraficzna rządu madryckiego ogłasza ich zeznania.

Jeden z nich por. Winterer zeznał, że jest oficerem niemieckim czynnej służby. Był on przydzielony do eskadry w Doeberitz wraz z 45 lotnikami niemieckimi. Por. Winterer został załadowany na statek w Swinoujściu na statek do Kadyksu. Pełnił służbę w Sewili, a ostatnio Avili, otrzymując wynagrodzenie 1.200 pesetów i 300 mk. mies. Por. Winterer zeznaje, że operacjami wojskowymi w Hiszpanii kieruje gen. niemiecki Faupel.

Drugi lotnik podoficer niemiecki w czynnej służbie Guenther Loehning, radiotelegrafista eskadry wojennej w Hanowerze zeznał, że w styczniu b. r. załadował się z 65 technikami niemieckimi w Hamburgu na statek do Sewili.

Odbywał służbę przy oficerach niemieckich por. Kaufmanie i por. Richthofenie, którzy dowodzą siłami lotniczymi w Sewili. Pobory jego wynosiły 800 pesetów i 200 mk. mies.

Oświadczył on, że w Sewilli znajduje się 51 samolotów niemieckich i włoskich. Według jego słów w ostatnim tygodniu do Sewilli nadeszły nowe oddziały włoskie w liczbie 10000 ludzi.

Zastrzelił żonę
a potem zlinczował go tłum

WIEDEŃ, — Włoch Domenico Perti, liczący lat 58, zastrzelił z rewolweru żonę adwokata wiedeńskiego Goldreicha.

Ponieważ zabójca groził rewolwerem usiłującym go zatrzymać przechodniom, tłum zlinczował go.

Burza śnieżna w Anglii

LONDYN, — W całej Anglii trwa nadal fatalna pogoda. Burza śnieżna, która szalała przez cały dzień wczorajszy, odcięła od świata szereg miejscowości i zdezorganizowała komunikację drogową i kolejową.

Cała Walia pozbawiona była światła.



Przedstawiciel angielskiej fabryki włókienniczej, Blackford przybył w towarzystwie chińskiego przedsiębiorcy okrętowego, Czeng-Fu, do europejskiego kabaretu w Szanghaju, gdzie występowała znakomita tancerka donna Sorello. Tancerka wywarła oszałamiające wrażenie na Chińczyku. Głosem drżącym z pożądania oświadczył swemu białemu towarzyszowi, że ofiarowałby pięćset funtów, gdyby mógł z nią spędzić kilka godzin.

149.

Upragniony liścik

Anglik szeroko ze zdumienia rozwarł oczy.

— Jest pan gotów ofiarować aż pięćset funtów, aby tylko mieć tę tancerkę u siebie w domu? — a szeptem dodał: — Nie bądź pan dziecinny, za sto funtów pan to również osiągnie...

— Ale czy biała kobieta będzie chciała przebywać w towarzystwie Chińczyka?

— Dla pieniędzy białe kobiety uczynią wszystko. Zgodzą się nie tylko przebywać z Chińczykiem, ale nawet z Murzynem...

Czeng-Fu nie mógł dać wiary tym słowom. Tak więc przedstawiała się sprawa. A on już od tak dawna marzył o tym, aby wziąć w ramiona białą kobietę i nie wiedział jak wprowadzić w czyn to marzenie. Nie miał nigdy odwagi zbliżyć się do nich, a poza tym słyszał od swych przyjaciół, że białe kobiety nie chcą mieć do czynienia z przedstawicielami żółtej rasy. A dopiero teraz dowiedział się, że swoje marzenie mógł urzeczywistnić w tak łatwy sposób, za pomocą większej sumy pieniężnej...

— Głupstwa pan mówisz! Zapewniam pana, że ta wspaniała tancerka znajdzie się jeszcze tej nocy, a najwyżej jutrzejszej w pańskim kwiecistym pokoju...

— Jak pan to uczyni? Czy ona czasem się nie obrazi...

— Jestem Europejczykiem... Znam się na tych sprawach...

Czeng-Fu wyciągnął portfel i wyjął stos banknotów.

— Nie potrzeba... Pan mnie obraża, panie Czeng Fu... Przede wszystkim pomówię z właścicielem kabaretu... Prawie, że wszystko zależy od niego...

— Pan jest rzeczywiście serdecznym przyjacielem! — uśmiechnął się przedsiębiorca okrętowy i mocno uścisnął dłoń Anglika.

Obaj wypili jeszcze kilka kielichów szampana. Chińczyk z niecierpliwością czekał na dalsze występy tancerki, pragnął bowiem upoić się widokiem jej wspaniałego ciała.

— Udam się do dyrektora i pomówię z nim — oświadczył w pewnej chwili Anglik.

— Jestem gotów ofiarować pięćset funtów, słyszy pan? — Czeng-Fu był zachwycony uczynnością Anglika.

Czeng-Fu został sam przy stoliku. Panie o obnażonych ramionach i głęboko wyciętych dekoltach już go nie interesowały. Jego umysł był zaprzątnięty obecnie myślami o pięknej tancerce, której uroda całkowicie go oszołomiła.

Był tak pogrążony w myślach, że nie zauważył jak Anglik, na którego wargach błąkał się sarkastyczny uśmiech, zbliżył się do stolika.

— Panie Czeng-Fu?

Chińczyk podskoczył, jak gdyby go wyrwano ze snu i zapytał:

— No?

— Jestem zazdrosny...

— Co to ma znaczyć? — rozbłysły oczy Czeng-Fu.

— Wywarł pan wielkie wrażenie na tancerce, większe niż biali mężczyźni. Teraz już rozumiem, dlaczego patrzała tak na pana i dlaczego podała mu chusteczkę, którą upuściła...

— Pan żartuje?

— Nie, mówię zupełnie poważnie. Niech pan sobie wyobrazi, że tancerka pytała się dyrektora, kim pan jest i jak się nazywa...

— Naprawdę?

— Widocznie ona ma słabość do Chińczyków...

— Czy przyjdzie?

— Dyrektor oświadczył mi, że z nią pomówi. Jeśli ona się zgodzi, to przyśle panu jutro liścik. Gończowi pan nie da więcej, jak pięćdziesiąt funtów...

— Nie więcej? Tylko pięćdziesiąt funtów? — zdziwił się niepomiernie Czeng-Fu.

Twarz Chińczyka promieniała szczęściem. Gdyby nie znajdował się w kabarecie, z pewnością rzuciłby się „uczynnemu Anglikowi" na szyję i pocałował go.

W sali znów zaległa ciemność. Na estradzie oblanej ostrym czerwonym światłem znów pojawiła się tancerka. Tańczyła teraz taniec namiętności.

Chińczyk miał otwarte usta i szeroko rozwarł oczy. Nie spuszczał wzroku pełnego pożądania z cudnych kształtów tancerki, z jej wspaniałego ciała, które było teraz giętkie, jak ciało kota.

Jak tuman unosiła się w szalonym pędzie po scenie. Nagle zatrzymała się i klękła tuż naprzeciw Chińczyka...

Jakiś biały przedmiot wypadł spod cienkiej muślinowej sukni, którą miała na sobie... Przedmiot ten potoczył się na stolik, przy którym siedział Anglik z Chińczykiem.

Czeng-Fu schwytał ten przedmiot — małą kopertę — i chciał ją z powrotem wręczyć tancerce, przypuszczając, że ją zgubiła. Ale w tej samej chwili mister Blackford nadepnął mu na nogę i szepnął:

— Co pan robi? To jest przecież liścik dla pana...

— Dla mnie?

— No tak... Jaki pan niedomyślny!

Chińczyk szybko wsunął kopertę do kieszeni.

— No, pokaż pan, co ona takiego pisze... — rzekł Anglik, gdy tancerka znikła ze sceny.

Drżącymi rękoma Czeng-Fu rozdarł kopertę. Gdy zaczął czytać list, czuł że serce omalże nie wyskakuje mu z klatki piersiowej.

„Wielce Szanowny Panie! — pisała tancerka— Pańska propozycja bardzo mnie ucieszyła, ponieważ przypuszczam, że Pan jest bardzo ciekawym mężczyzną... Przyjdę do Pana jutro o pierwszej w nocy...

Donna Sorello".

Czeng-Fu nie mógł już dłużej panować nad sobą. Zerwał się z miejsca, objął Anglika i serdecznie go pocałował. Gdy opuszczali kabaret i wsiedli do auta, Chińczyk podśpiewywał z radości. Podczas jazdy taksówką nie przestawał dziękować mister Blackfordowi, przyrzekając mu dozgonną wdzięczność, za to wszystko, co dla niego uczynił.

— Ach, gdyby nie pan, nigdy bym nie osiągnął tego wielkiego szczęścia! Będę trzymał w moich ramionach białą kobietę! Jak dawno marzę już o tym, a teraz, dzięki panu, będę mógł urzeczywistnić to marzenie! Mister Blackford, teraz ja już pana nie puszczę! Musi pan pojechać do mnie! Umnie pan się prześpi!

Ale mister Blacford podziękował za zaprosze nie.

— Bardzo chętnie bym z niego skorzystał — oświadczył, ale niestety nie mogę. Muszę jeszcze tej nocy doprowadzić do porządku rachunki i wyszykować raport dla moich zwierzchników, ponieważ jutro rano odchodzi poczta.

Chińczyk nie nalegał dłużej. Serdecznie pożegnał się z mister Blackfordem. Czang-Fu tej nocy nie mógł zmrużyć oka i zniecierpliwością czekał na jutrzejsze spotkanie z donną Sorello.

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

ZAWODY

— Macie rację. Teraz kolej na mnie, abym wam opowiedział dzieje mego małżeństwa. Wydaje mi się ono bardzo niezwykłe, ponieważ zawdzięczam je małej, egzotycznej rybie, całkiem nieznanej w Europie. — Wilhelm Jaworski zapalił papierosa i zaczął opowiadać:

— Chyba przypominacie sobie, że przed wieloma laty lekarze polecili mi udać się w dłuższą podróż morską. Dzięki niej miałem, ich zdaniem, wzmocnić płuca. Zastosowałem się do tej rady i wędrowałem po morzach. Zwiedzałem egzotyczne kraje, widziałem niezwykłe narody i niezwykłych ludzi. Gdy jakaś miejscowość bardziej przypadała mi do gustu, zatrzymywałem się tam na dłuższy czas.

Pewnego dnia nasz statek dobił do brzegów małej wysepki australijskiej, aby tam wziąć ładunek. Wysiadłem na brzeg, aby rozejrzeć się po okolicy. Gdy w południe upał zaczął dawać mi się we znaki, wróciłem na pokład.

Nagle otworzyły się drzwi mojej kabiny i ujrzałem Phila Chaplaina. Dowiedział się, że przybyłem tym statkiem i przyszedł mnie odwiedzić. Obaj byliśmy niezmiernie uradowani tym spotkaniem, ponieważ nie widzieliśmy się od czasów uniwersyteckich, no i mieliśmy sobie wiele do opowiadania. Nim się obejrzeliśmy minęło kilka godzin. Nagle Phil stał się niespokojny i spojrzał na zegarek.

— Niestety, muszę już iść — powiedział. — Na szóstą umówiłem się na boisku do golfa. Chodź ze mną, poznasz tam miłe towarzystwo.

Na boisku oczekiwali nas dwaj młodzieńcy. Jakieś pół godziny rozmawialiśmy o błahostkach. Nagle ukazała się smukła, biało odziana dziewczyna. Nie byłem w stanie oderwać oczu od tego uroczego stworzenia.

—Jest to niekoronowana królowa wyspy — szepnął mi do ucha Phil. — Nazywa się Bessie Howard i jest córką tutejszego największego plantatora. Jesteśmy wszyscy w niej zakochani po uszy.

Gdy Bessie spojrzała na mnie swymi dużymi niebieskimi oczami, serce zaczęło mi mocniej bić. Gdy mi ją przedstawiono, z wielkim wysiłkiem zdobyłem się na kilka słów uprzejmości. Wówczas zaczęła się gra w golfa. Rozumie się, że Bessie wygrała. Wszyscy bowiem widzieli tylko ją i nikogo nie interesowały kule.

Wieczorem zostaliśmy zaproszeni do Howardów i od tego dnia stałem się stałym gościem tego domu, jak i pozostali. Wynająłem mieszkanie i pozostałem na wyspie, aby znajdować się w pobliżu Bessie. Pomimo, że codziennie widywaliśmy się, minęły tygodnie, zanim mogłem pomówić z nią na osobności. Byłem w niej zakochany aż do szaleństwa i zazdrość mnie pożerała, gdy widziałem jak uśmiechała się do innych swych adoratorów.

Mijały miesiące i moje uczucie stale przybierało na sile. Pewnego wieczora gdy przypadkowo znalazłem się sam na sam z Bessie, zdołałem pokonać nieśmiałość i wyznałem jej moją miłość.

— Niech pan zrozumie moją sytuację Wilhelmie — odparła serdecznie. — Jeśli zgodzę się zostać pańską żoną, wszyscy inni będą śmiertelnie obrażeni. Przy tym powiem panu szczerze, że nie wiem, czy lubię pana bardziej od Roberta czy też Phila.

— Zresztą niech pan mi pozostawi tydzień do namysłu — dodała po chwili.

Po kilku dniach zebraliśmy się u Howardów. Nagle Bessie podniosła się z miejsca i wygłosiła do nas coś w rodzaju przemówienia.

— Każdy z was prosi o moją rękę — rzekła z uśmiechem — ale ja nie mogę się zdecydować, którego z was wybrać, ponieważ nie chcę pozostałym sprawić przykrości. Z tego powodu pozostawiam decyzję losowi. Moim mężem zostanie ten, kogo mi wyznaczy przypadek.

Spojrzeliśmy na nią oszołomieni, a ona ciągnęła dalej:

— Wiecie, że tubylcy zabawiają się tu tak zwaną ognistą rybą. Urządzają wyścigi podobnie jak gdzieś indziej urządza się walkę kogutów lub wyścigi konne, która z ryb strąci z gałęzi umieszczonej w szklanym basenie więcej much ta jest uważana za zwycięzcę. Tego rodzaju zawody zadecydują również w obchodzącej nas sprawie. Każdy z was jutro rano przyśle mi ognistą rybę w szklanym basenie. Wieczorem zaś odbędą się zawody. Czyja ryba zwycięży, ten zostanie moim mężem.

Możecie sobie wyobrazić nasze przerażenie. Zaklinaliśmy Bessie, aby odstąpiła od tego planu, który nas wszystkich poniżał. Ale ona obstawała przy swoim. Nie pozostało więc nam nic innego, jak następnego rana przysłać Bessie małą ognistą rybę w szklanym basenie, z którego wystawała gałąź.

Wieczorem podnieceni zebraliśmy się u Howardów. W hallu były już ustawione cztery szklane baseny. W każdym z nich pływała długa, mała, czerwona, ognista ryba.

Zawody rozpoczęły się. Malajski służący umieścił muchę na gałęzi pierwszego basenu. Ryba wypłynęła na powierzchnię i w następnej chwili opryskała muchę. Mucha wpadła do wody i ryba ją pożarła. Procedura ta powtarzała się do tej chwili, w której ryba była syta i już więcej nie wypływała na powierzchnię.

Nie będę wam podawał szczegółów tych swoistych zawodów. Domyślacie się już, że moja ryba zwyciężyła. Pomimo że moje szczęście było wielkie, czułem pewien niesmak. Bessie była dla mnie bardzo miła i odnosiła się do mnie, tak jak gdyby mnie kochała, ale ja w to nie mogłem uwierzyć. Czy ślepy przypadek nie zadecydował o wszystkim? W przeddzień naszego ślubu, zdobyłem się na odwagę i oświadczyłem, że jeszcze ma czas się rozmyśleć. Jeśli kocha kogoś innego, niech mi powie wówczas wycofam się, wyjadę i postaram się przezwyciężyć ból.

— Z tego wynika, że mnie nie kochasz — odparła.

— Wiesz dobrze, że jesteś dla mnie wszystkim. Nie mogę jednak znieść myśli, że skojarzył nas przypadek.

— Nie wybrałabym nikogo innego, ponieważ tylko ciebie kocham.

— Tego nie rozumiem? A gdyby zwyciężyła ryba innego twego adoratora.

— Żadna inna ryba nie mogła zwyciężyć — odparła z uśmiechem. — Wszystkie inne karmiłam w ciągu całego dnia, tylko twoją wygłodziłam. Czy teraz jesteś zadowolony?

Kalendarz dnia

2 MARZEC

WTOREK
Pawła m., Lucjusza b., Heleny cesarzowej.
Słowiański: Radosława.
Słońca wsch. 6.21 zach. 17.17.
Księżyca wsch. 23.31, zach. 9.39

HISTORIA PODAJE:

1333. Śmierć króla Władysława Łokietka.
1855 Zagadkowa śmierć cara Mikołaja I, zaciekłego wroga Polaków.
1864. Zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie włościan pod zaborem rosyjskim.
1922. Oficjalne przyłączenie Ziemi Wileńskiej do Polski.

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK.

Z powodu małego wzrostu nazywano go Łokietkiem, ale naprawdę był to duszą i ciałem wielki król. Zaczął panować jako książę na Kaliszu. Polska wtedy podzielona na kilkanaście drobnych i słabych księstw, z których żadne nie mogło się bronić napadom sąsiadów. Przez 30 lat krwawych trudów i wojen Łokietek zjednoczył Polskę w jedno wielkie i silne państwo i sam został królem.

PRZYSŁOWIA:

„W marcu, jak w garncu".

AFORYZMY:

Kto nie może podobać się kobietom, ten się z nich natrząsa.

Tristan Bernard.

„ZŁOTE MYŚLI":

Ani złote choremu ulgi nie uczyni łoże, ani wielki głupiemu majątek nie pomoże

KTO NIE WIE, ŻE:

Średnia gęstość zaludnienia ziemi wynosi: 12,6 mieszkańców na 1 km.

WESOŁE DROBIAZGI:

Jaki kot nie ma pazurów i nie drapie?

— Łos - kot.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Dwa fronty:

Podczas wojny światowej jeden z generałów francuskich w podeszłym wieku zaślubił młodą pannę.

— Będzie miał teraz dwa fronty do obrony — powiedział ironicznie Clemenceau.

Tłumaczenie snów

P. Maluta S. Z. Blondyn, imieniem Wiesław, kocha Panią. W miesiącu lipcu otrzyma Pani lepszą posadę. Odwiedzi panią brunetka - mężatka. Znaczek otrzymałem.

Chodeczczanka z Kujaw. Wróżę Pani szczęśliwą miłość. Blondynka jest Pani życzliwa. List nadejdzie, lub papier urzędowy.

? Jagódka ?? Proszę wystrzegać się kradzieży. Ktoś Panią obmawia. Pozna Pani Władysława.

Smutna A. (Włocławek). Poczynania Pani w roku bieżącym będą owocne. Sen wróży długie życie. Charakter pisma zdradza dużę inteligencję i łatwość zdobywania ludzkiej sympatii.

Sylwetka z Rembertowa. Będzie Pani świadkiem kłótni. Pochwała czeka Panią, lub komplement. Szczęśliwa data: 7 każdego miesiąca.

Biała róża z Grochowa. Odwiedzi Panią przyjaciółka. Będzie zmiana wśród osób bliskich. O loterii sen Pani nic mówi.

Zabójstwo czy samobójstwo

Sensacyjny proces w Sądzie Apelacyjnym

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się sprawa Olgi Raszyńskiej. Zagadkowy ten proces przedstawia się następująco.

Raszyński, w swoim czasie zamożny ziemianin, zajmował wyższe stanowisko na placówce dyplomatycznej Rzeczypospolitej w Wiedniu. Tam też poznał przystojną obywatelkę austriacką, z którą wziął ślub.

PRZEŁOM

Przed kilku laty w życiu Raszyńskich nastąpił przełom. On stracił posadę i zmuszeni do powrotu do kraju środki na utrzymanie czerpali z wyprzedaży posiadłości ziemskich. Ale i to źródło się wyczerpało i Raszyńscy popadli w niedostatek.

Olga Raszyńska nie umiała obniżyć wysokiej skali życiowej i na tym tle dochodziło między małżonkami do waśni.

NA SKROMNEJ POSADZIE

Ostatnio Raszyński zajmował skromną posadę w wydziale turystycznym Ministerstwa Komunikacji. Ona trudniła się udzielaniem lekcyj języka niemieckiego. Zamieszkiwali w gmachu pracowników kolejowych przy ul. Czerwonego Krzyża.

Sąsiedzi Raszyńskich byli niejednokrotnie świadkami karczemnych awantur, rozgrywających się z winy Raszyńskiej. Często też zgnębiony skromny urzędnik był zmuszony do opuszczania mieszania. Widziano go w zaniedbanym stroju, a przeważnie w ogóle nieubranego, jak smętny spacerował o świcie nad brzegami Wisły.

TRAGEDIA

W kwietniu ub. roku nastąpiła tragedia. Lokatorzy gmachu zostali zaalarmowani kilkoma strzałami rewolwerowymi, które rozległy się w mieszkaniu Raszyńskich.

Portier pierwszy znalazł się na miejscu wypadku. Oczom jego przedstawił się dziwny widok.

Na progu pokoju i przedpokoju leżały na wznak zwłoki Raszyńskiego w ten sposób, że ciało leżało w pokoju, a głowa w korytarzu. Na drzwiach widoczne ślady kul. Po mieszkaniu krzątała się niesłychanie podniecona Olga Raszyńska, z której słów dobiegały do uszu takie zwroty, jak „Ja... zabiłam". Wezwano policję.

Posterunkowemu, Raszyńska oświadczyła, że mąż jej popełnił samobójstwo, strzelając sobie w usta. Istotnie tuż pod nosem krwawiąca rana zdawała się wskazywać, że nastąpił przed chwilą tragiczny akt samobójstwa i tej treści meldunek został wysłany do władz bezpieczeństwa.

Zwłoki Raszyńskiego przesłano celem dokonania sekcji.

DOCHODZENIE

W toku dochodzenia do Urzędu Śledczego zgłosiła się Olga Raszyńska i złożyła formalne zameldowanie, iż zabiła męża. W trakcie przesłuchania jednak przez sędziego śledczego nie potwierdziła przyznania.

Tymczasem trwały ekspertyzy, których wynik nie był jeszcze wiadomy. W tym to okresie Raszyńska usiłowała popełnić samobójstwo, jednak nieudane.

Przy samobójczyni znaleziono list, w którym oświadcza, że zabiła męża, strzelając do niego z rewolweru w czasie kłótni, jaka między małżonkami nad ranem wybuchła.

DRUZGOCĄCA EKSPERTYZA

Kiedy Raszyńska doszła do zdrowia, ekspertyza co do przyczyn zgonu jej męża wypadła dla niej jak najfatalniej. Biegli lekarze orzekli, że brak koło rany osmaleń i opaleń wskazuje, iż strzał nie był oddany z bliskiej odległości, a więc zachodzi tu wypadek raczej zabójstwa niż samobójstwa.

Raszyńską aresztowano i sprawa jej znalazła się w Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Tu Raszyńska kategorycznie wyparła się winy. Twierdziła, że nie zna języka polskiego i słowa jej były opacznie przez służbę gmachu i sąsiadów rozumiane.

Pożycie małżeńskie wprawdzie nie należało do najlepszych, ale działo się tak z winy męża, który nie mógł dostosować się do zmienionych warunków i ciągle myślał o samobójstwie.

W PRZEDDZIEŃ TRAGEDII

Raszyńska w przededzień tragicznego wypadku, znużona męką pożycia, postanowiła sobie odebrać życie. W tym celu wzięła rewolwer męża i strzeliła do siebie dwukrotnie. Obie kule chybiły. Tym też należy tłumaczyć, że w mieszkaniu znaleziono kilka łusek i ślady pocisków.

Kiedy rewolwer zawiódł, zażyła weronalu. Ale i ten środek nie okazał się skuteczny. Przespała 24 godziny bez przerwy. Kiedy obudziła się, ujrzała męża z rewolwerem w dłoni. W jednej chwili skierował on go do siebie i wystrzelił.

Raszyńska nie umiała jednak podać dlaczego w czasie sekcji zwłok stwierdzono, iż Raszyński ma złamane żebro.

Ta na wskroś poszlakowa sprawa nie zakończyła się ostatecznie wyświetleniem zagadki.

WYROK

Sąd Okręgowy, uznając, iż wprawdzie fakt popełnienia samobójstwa przez Raszyńskiego budzi dużo wątpliwości i zastrzeżeń, to jednak przewód sądowy nie wykazał niezbitych dowodów zabójstwa dokonanego przez Raszyńską, oskarżoną uniewinnił.

Od tego wyroku zaapelował prokurator.

W SĄDZIE APELACYJNYM

Na rozprawie w Sądzie Apelacyjnym wywiązała się ciekawa kwestia... wąsów Raszyńskiego. Biegli lekarze orzekli, że gdyby było popełnione samobójstwo, to niewątpliwie na ciele powstałyby osmalenia. Dokonano ciekawych prób. Z tego samego rewolweru strzelano w Zakładzie Medycyny Sądowej do zwłok Raszyńskiego i za każdym razem, przy strzałach z bliskiej odległości, pozostawały na ciele ślady opaleń.

Obrona podniosła kwestię, że skoro strzał był oddany tuż pod nosem, a ś. p. Raszyński nosił wąsy, nie mogły pozostać ślady, zwłaszcza że w protokóle sekcji nie wspomniano o tym, że Raszyński nosił wąsy.

Sąd Apelacyjny odroczył rozprawę i właśnie na wczorajsze posiedzenie, któremu przewodniczył sędzia Krassowski, wezwano dr. Manczarskiego. Dr. Manczarski bowiem dokonywał właśnie w Zakładzie Medycyny Sądowej sekcji zwłok ś. p. Raszyńskiego.

Na wczorajszą rozprawę stawiła się Olga Raszyńska czarno ubrana, z długim welonem. W dalszym ciągu nie przyznawała się do winy.

Dr. Manczarski załączył fotografię, dokonaną po sekcji. Z fotografii tej i wyjaśnień lekarza wynika, że ś. p. Raszyński nosił krótkie wąsy, strzyżone. Zostały one i po sekcji. Nie mogły one jednak przesłonić ani uchronić od osmalenia, które musi nastąpić przy strzale samobójczym.

Obrońca Raszyńkiej adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski postawił szereg wniosków, w tym o dokonanie wizji lokalnej na miejscu tragicznego wypadku.

Wnioskom obrony przeciwstawiał się prokurator Morawiański.

Na małej wokandzie...

Dziwna marynarka

czyli zgryźliwy bezroboty

(A. E.). Pan Ignacy Mitkowski, były urzędnik, pozostaje od pięciu lat bez pracy.

Stara się, gdzie może, o posadę, ale ponieważ nie ma protekcji, więc wszędzie odprawiają go z kwitkiem.

— Protega! Poparcie! — mruczał do siebie pan Ignacy, wchodząc do przedsionku pewnej potężnej instytucji. — Tego mi brak.

Dyrektor instytucji, pan Zbigniew W., był tego dnia w niezbyt pogodnym usposobieniu. Gdy zaś ujrzał przed sobą typowo bezrobotną postać pana Ignacego, humor popsuł mu się do reszty.

— Słucham pana — rzekł, zapalając papierosa.

— Panie dyrektorze... jestem bez pracy. Czy mógłbym może u państwa...

— Co też panu do głowy przychodzi! W obecnych czasach? Przecież redukujemy!

— A jednak przyjęto ostatnio jednego.

— To był wyjątkowy wypadek.

— Panie dyrektorze, pięć lat już...

— Pan wybaczy, ale nie mam czasu. Do widzenia panu.

Zrezygnowany pan Ignacy podniósł się i ruszył ku drzwiom. Wówczas zdumiony dyrektor zauważył, że marynarka pana Ignacego, która z przodu wyglądała zupełnie porządnie, z tyłu w ogóle nie istniała.

— Panie! — krzyknął dyrektor. — Co to? Gdzie masz pan plecy?

— Plecy? — odparł pan Ignacy, obrzucając dyrektora pogardliwym spojrzeniem. — Gdybym miał plecy, tobym z takim draniem, jak pan, wcale gadać nie chciał.

Jak się okazało na rozprawie sądowej, pan Ignacy po opuszczeniu dyrektorskiego gabinetu, mówił do zgromadzonych w korytarzu interesantów, wskazując palcem nieistniejące plecy swej cudacznej marynarki:

— Żebym to miał, tobym i posadę miał!

Następnie wyrażał się brzydko o dyrektorze W., wobec czego sąd wymierzył mu karę 3 tygodni aresztu.

Mewa „przefrunęła" 6.000 klm.

KRÓLEWIEC. Stacja ornitologiczna w Rositten (nad Zatoką Kurońską) otrzymała w tych dniach wiadomość z kolonii angielskiej Kenya (Afryka Wschodnia), że znaleziono tam mewę, która miała obrączkę tej stacji.

Jak wynika z obliczeń, mewa z nad Bałtyku, przeleciała w linii powietrznej ponad 6.000 km.

Przewidział śmierć prezydenta

W ostatnich dniach opinia Anglii i Francji dowiedziała się o niezwykle ciekawym wypadku. W kilka miesięcy przed dokonaniem zamachu na prezydenta Francji, Doumera, w londyńskich Lloydach ktoś ubezpieczył się. na wypadek, gdyby francuski prezydent zginął nienaturalną śmiercią. Jak się później okazało ubezpieczonym był pewien wieśniak holenderski. który za pośrednictwem zaprzyjaźnionego agenta dokonał tej transakcji z Lloydami.

Gdy później Rosjanin Gorgułow dokonał zamachu na prezydenta Francji, angielskie towarzystwo ubezpieczeń wypłaciło Holendrowi aż 30.000 funtów.

Po kilku latach o wypadku tym dowiedziały się władze francuskie, które żywo się zainteresowały ubezpieczonym Holendrem. Początkowo nawet przypuszczano, że dzięki temu odkryciu, wpadło się na trop wielkiej bandy spiskowców. Jak jednakże wykazało dalsze dochodzenie przeprowadzone w Holandii, wieśniak nie miał nic wspólnego z zamachem. Był tylko zapalonym astrologiem amatorem, i wierzył, że układ gwiazd jest nieprzychylny dla prezydenta Doumera i że ten umrze śmiercią nienaturalną. Z tego względu zaryzykował kilka funtów i ubezpieczył się na wypadek nagłej śmierci francuskiego prezydenta.

Późniejsze wypadki wykazały, że jego horoskop był słuszny...

Do Berezy

ŁÓDŹ, — W dn. 28 lutego rb. zostali przytrzymani i skierowani do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej Bijak Antoni i Kłoszewski Franciszek za działalność wywrotową.

Frontem do Morza!

Grzeszolska wróciła już do Sosnowca

Znajduje się w stanie całkowitej apatii

W sobotę opuściła szpital Św. Łazarza w Krakowie Pelagia Grzeszolska, żona zmarłego śmiercią samobójczą przed dwoma tygodniami Pawła Grzeszolskiego.

Grzeszolska w towarzystwie swej matki i brata odjechała do Sosnowca.

W ostatnich dniach przebywania w szpitalu krakowskim Pelagia Grzeszolska pogrążona była w całkowitej apatii. O śmierci męża dowiedziała się zaraz następnego dnia po pogrzebie ś. p. Pawła Grzeszolskiego.

Tragiczną tę wieść zakomunikowała rekonwalescentce matka Grzeszolskiego. P. Pelagia zachowała najzupełniejszy spokój. W oczach jej ukazały się tylko łzy, jako niemy dowód najserdeczniejszej rozpaczy.

Od tego właśnie czasu p. Pelagia Grzeszolska przestała rozmawiać, a jedyne jej słowa jakie dobywały się z ust miały ścisły związek z koniecznością dalszego przebywania w szpitalu.

W sobotę, gdy ostatecznie lekarz naczelny szpitala św. Łazarza w Krakowie zezwolił chorej na opuszczenie szpitala poprosiła tylko o zwrot swojej garderoby i pożegnała się z współtowarzyszkami sali spokojnym podaniem ręki.

Od wczoraj przebywa p. Pelagia Grzeszolska w Sosnowcu, przy czym ani razu jeszcze nie opuściła mieszkania. Ludność Sosnowca, która tak żywo reagowała na sprawę ś. p. Pawła Grzeszolskiego zachowuje najzupełniejszy spokój.

Czterech zamaskowanych bandytów napadło na sklep w Jabłonnie

Nocy ubiegłej do sklepu spożywczego Moszka Gryncajga w Jabłonowie, pow. błońskiego wtargnęło czterech zamaskowanych drabów, którzy pod groźbą rewolwerów zażądali wydania gotówki. Sterroryzowany kupiec wydał bandytom 400 złotych.

Nie kontentując się okupem napastnicy splądrowali sklep, zabrali biżuterię, oraz różne cenniejsze rzeczy i zbiegli.

Zaalarmowana policja natychmiast wszczęła pościg. Po kilkugodzinnych poszukiwaniach patrol policji natknął się na czterech osobników, których na wezwanie do zatrzymania się, rzucili się do ucieczki.

Ponieważ zachodziła obawa, że bandyci znikną w ciemnościach nocnych, policja użyła broni. Po szeregu strzałów ostrzegawczych, trzech bandytów poddało się, czwarty natomiast zdołał zbiec.

Zatrzymanych bandytów: Walentego Sobczaka (Warszawa, Krucza 8), Stanisława Roszkowskiego (W-wa Zamoyskiego 24) oddawna poszukiwany za napady i Józefa Lisowskiego (wieś Jasieniec, pow. grójeckiego) skuto w kajdany i przewieziono do więzienia.

Pościg za czwartym bandytą trwa.

Dobrze się wiedzie w Szwecji

Prosperity panujące w Szwecji odbija się również na frekwencji w teatrach, kinach i innych lokalach rozrywkowych. Ostatnie dane statystyczne oparte na podstawie wpływów z podatków widowiskowych i rozrywkowych, wykazują, iż ogółem wydano w miastach szwedzkich w ciągu 1936 r. na bilety wstępu na rożnego rodzaju imprezy rozrywkowe 43 milionów koron, a za tem o 10 i pół proc. więcej niż w roku poprzednim.

Z sumy tej przeszło połowa a mianowicie 26 miln. koron przypada na bilety wstępu do kin. Na widowiska teatralne, koncerty i zawody sportowe wydano ponad 9,3 milionów koron. Z miast objętych statystyką, 89 wykazało wzrost wpływów z biletów widowiskowych, zaś w 83 miastach zanotowano zmniejszenie wydatków na rozrywki. Jeśli chodzi o największe miasta szwedzkie, w Sztokholmie wpływy podatkowe z biletów wzrosły o 13 proc., w Malmö o 12 proc., a w Gothamburgu o 8 proc.

Bomby wybuchły jednocześnie w siedmiu kinach Ameryki

NOWY JORK. W sobotę o godz. 23-ej w siedmiu salach kinematograficznych na Broadway, prowadzonych przez jedną dyrekcję, wybuchły równocześnie bomby, napełnione gazami cuchnącymi i łzawiącymi.

Wśród tysięcy widzów wybuchła panika, wskutek której około stu osób odniosło rany.

35 osób musiano przewieźć do szpitala.

Bomby posiadały mechanizm zegarowy, co tłumaczy równoczesność wybuchów.

Dyrekcja kinematografów oświadcza, iż nie ma żadnego sporu ze związkami robotniczymi.

Mussolini zabrania pojedynku

między dwoma dygnitarzami włoskimi

PARYŻ. „Paris Midi" zamieszcza depeszę z Rzymu, iż od kilku dni krążą we Włoszech uporczywe pogłoski, według których marszałek de Bono wyzwać miał na pojedynek ministra kolonij Lessonę.

Mussolini, nie chcąc dopuścić, by tak poważny konflikt mógł rozdzielić dwie wybitne osobistości, postanowić miał zwołanie sądu honorowego dla załatwienia sporu. Powodem konfliktu ma być krytyka, z jaką wystąpił min. Lessona w sprawie dowództwa, sprawowanego w Abisynii przez marszałka de Bono na początku kampanii abisyńskiej.

Zapytany w sprawie konfliktu, marszałek nie zaprzeczył, natomiast min. Lessona oświadczył, iż nic mu nie wiadomo w tej kwestii.

„Dom lenistwa"

W Bostonie istnieje od niedawna sanatorium, które nazywa się „domem lenistwa". Właściciel tego zakładu wypoczynkowego, który zarazem jest naczelnym lekarzem zaprowadził tam szczególną metodę leczenia. Pacjenci, rekrutujący się wyłącznie z ludzi pracujących i mogących się wykazać świadectwem pracy, są zmuszani do całkowitej bezczynności.

Do ich dyspozycji stoi liczny personel, który stara się zdjąć z nich ciężar pracy związany z myciem się, ubieraniem spożywaniem posiłków i wszystkich innych zajęć dnia codziennego życia.

Również i korespondencja jest załatwiana za pacjentów. W specjalnej kancelarii pacjenci podają adresy tych osób, do których chcą wysłać z sanatorium pozdrowienia.. List zostaje pisany i wysyłany przez kancelarię.

Zakład tak dalece posuwa się w dbaniu o wygody swych pacjantów, że zajmuje się nawet jego lekturą. Wszystkie książki, które czytają pacjenci, są kontrolowane przez lekarza. Książki poważne „konfiskuje", pozwalając czytać tylko lekkie. Przy tym czytanie odbywa się w dość swoisty sposób. Do foteli i leżaków są przymocowane pulpity, na które kładzie się książki. W podobny sposób jest dozowana muzyka. Pacjenci mogą słuchać tylko lekkie utwory muzyczne.

Odwiedziny są niepożądane. Lekarz stara się bowiem usunąć od pacjenta wszelkie silniejsze wrażenia. Pragnie aby mieśnie i nerwy znalazły całkowite odprężenie.

Wysuwa się tylko zagadnienie, czy metoda ta, która ma na celu rozleniwienie ciała i ducha, da pomyślne wyniki. Na pytanie to odpowie najbliższa przyszłość, gdy pierwsi pacjenci opuszczą zakład.

Składajcie jak najrychlej ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

Pijany robotnik skoczył do szybu

gdy zabroniono mu przystąpić do pracy

Po południu przybył do pracy w stanie nietrzeźwym na teren szybu „Barbara" w Chorzowie 56-letni robotnik Franciszek Pilot.

Kiedy dozorca, mając rozkaz nie wpuszczania na teren kopalni nietrzeźwych robotników, zwrócił mu na ten przepis uwagę, pilot nagle wskoczył do szybu głębokości około 190 mtr., ponosząc śmierć na miejscu.

Straż pożarna wydobyła zniekształcone zwłoki z szybu.

Groźni bandyci z Małopolski osadzeni w więzieniu świętokrzyskim

Do więzienia na Św. Krzyżu przewieziono w ostatnich dniach dwóch groźnych bandytów: Piotra Łazoruka i Michała Dziubakowa, którzy przez dłuższy czas byli postrachem ludności wiejskiej w Małopolsce Wschodniej, dokonywując szereg mordów i napadów rabunkowych. Zostali oni w swoim czasie skazani na karę śmierci przez powieszenie, zamienioną następnie wskutek amnestii na karę dożywotniego więzienia. Mimo to obrońcy ich wnieśli skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego.

Wobec odrzucenia kasacji i uprawomocnienia się wyroku, obu bandytów osadzono na Św. Krzyżu.

Przestał być akademikiem

p. Wincenty Rzymowski

Jak się dowiadujemy, Polska Akademia Literatury na posiedzeniu w dn. 27 b. m. przyjęła rezygnację Wincentego Rzymowskiego z godności członka P. A. L.

Oficjalny komunikat P.A.L. w tej sprawie zostanie ogłoszony w dniu 1 marca r. b.

Z rozpaczy zraniła tyrana-męża

maltretowana ciężarna kobieta

Lokatorzy domu (Elekcyjna 56), na Woli zaalarmowani zostali wczesnym rankiem krzykami, dochodzącymi z mieszkania małż. Adamskich. Po chwili wybiegła boso z mieszkania żona Adamskiego, 26-letnia Janina, a za nią zaś mąż, 24-letni Mieczysław-Józef, kotlarz w fabryce „Lilpop, Rau i Loewenstein", który ociekał krwią z dużej rany, zadanej w głowę.

Adamski, krzycząc: „Ludzie ratujcie, bo mnie zabiła", stanął przy zlewie w korytarzu, obmywając sobie krew. Następnie Adamski poszedł do mieszkania matki swej, Michaliny (Wolska 124), skolei do 22-go komis., następnie powrócił do swego mieszkania, zabrał książkę Ubezpieczalni Społecznej, po czym udał się do ambulatorium Pogotowia. Lekarz stwierdził ranę ciętą głowy, z naruszeniem mózgu. Po nałożeniu opatrunku, Adamskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Szczegóły krwawego zajścia małżeńskiego są następujące. Małżonkowie Adamscy pobrali się przed 4-ma laty. Małżeństwo było niedobrane. Adamski często znęcał się nad żoną.

W 1934 r. po raz pierwszy ciężko pobił żonę gdy była w ciąży na 3 dni przed rozwiązaniem. Nieszczęśliwą kobietę, którą mąż chciał zadusić, obronił właściciel mieszkania (Wolska 124), Szczepan Kołodziejczyk.

W następnym roku Adamski znowu pobił żonę i matkę jej Antoninę Lachową, po czym wyprowadził się, lecz tylko na 3 dni. W tymże roku Adamski wywiózł żonę na Pelcowiznę, gdzie na ulicy pobił pięściami i parasolką. W końcu r. ub., gdy Adamska znowu była w 6-ym mies. ciąży, mąż-brutal pobił żonę pięściami. W obronie katowanej kobiety stanęli sąsiedzi.

W ub. piątek Adamski nie chciał iść do pracy, mówiąc do żony: „Przestałem już pracować, bo mam kochankę". Wtedy wynikła sprzeczka, w czasie której pobił żonę i wypędził z 2-letnią córką, Zofią

Nieszczęśliwa kobieta cały dzień była poza domem. Adamska zwróciła się do 22-go komisariatu, składając już na okrutnego męża czwarte zameldowanie. Noc z piątku na sobotę Adamska spędziła w mieszkaniu, nie rozbierając się (dziecko zabrała na noc matka nieszczęśliwej kobiety). Onegdaj wczesnym rankiem Adamska znowu powiedziała mężowi, aby poszedł do pracy.

W odpowiedzi na zwróconą uwagę, Adamski zerwał się z łóżka i z groźną miną, oraz przekleństwami, rzucił się na żonę, będącą obecnie w 8-ym mies ciąży. Wówczas nieszczęśliwa kobieta, przypuszczając że jest to jej ostatnia chwila, porwała leżący na komodzie ostry duży pilnik, którym zadała mężowi cios, po czym uciekła z mieszkania, udając się do 22-go komis., gdzie zameldowała o swym czynie. Dyżurny przodownik sporządził protokuł, po czym zwolnił Adamską.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa i zmarłej przed kwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokołem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki zadenuncjował ją w ochranie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tania postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiła się w ochranie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Towarzysze, nie wiedząc w jaki sposób nastąpił jej powrót do domu, podejrzewali ją o zdradę.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, st-aconego przez Moskali. Tu też doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć.

Opracowano szczegółowy plan, który udał się: Izdebska uniknęła śmierci i wydostała się na wolność. Tymczasem stwierdzono, że Tania jest niewinna, oraz że podejrzewanie ją o zdradę jest bezpodstawne.

Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, Tania szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleźć.

Bojowcy postanowili zgładzić generał-gubernatora Skałłona i opracowali dokładny plan zamachu. Jeden z nich w przebraniu rosyjskiego oficera miał znieważyć czynnie konsula niemieckiego. Obrażonemu dyplomacie powinien wyrazić ubolewanie generał-gubernator. Bojowcy więc planowali, że w tym czasie, gdy Skałłon będzie jechać do mieszkania konsula, rzucą na niego bombę.

W tym celu członkini organizacji bojowej, Hanna, wynajęła mieszkanie frontowe w domu przy ul. Koszykowej 13. Okna jej lokalu wychodziły na Koszykową i Natolińską, na której mieszkał konsul niemiecki. Bomby miano rzucić z okien wychodzących na Natolińską. Hanna zameldowała się jako Irena Kozłowska, a Jadzię Izdebską i drugą bojowczynię przyjęła rzekomo do służby.

By spowodować wyjazd Skałłona tą drogą, bojowiec Adam, przebrany za oficera rosyjskiego z 34-go pułku artylerii z Kalisza, spoliczkował wice-konsula niemieckiego, po czym spokojnie odjechał dorożką do mieszkania na Wolskiej, gdzie oczekującemu na niego Tadeuszowi opowiedział przebieg całego zajścia. Obrażony wice-konsul zażądał satysfakcji. Skałłon, przerażony odpowiedzialnością, grążącą mu za znieważenie obcego dyplomaty, wezwał dowódcę 34 pułku i kazał dostarczyć winnego oficera.

Poszukiwania oficera, który czynnie znieważył niemieckiego wice-konsula, nie dały żadnego rezultatu. Skałłon otrzymał rozkaz złożenia wizyty niemieckiemu wice-konsulowi i przeproszenia go za przykre zajście. Generał-gubernator, bojąc się zamachu bojowców, kazał przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności. Tajni agenci zbadali, kto zamieszkuje frontowe mieszkania na ulicach, przez które przejedzie Skałłon.

Badanie nie wykazało nic podejrzanego. Skałłon postanowił złożyć wizytę niemieckiemu wice-konsulowi w sobotę o dwunastej w południe.

Tadeusz przyniósł dziewczętom na Koszykowej Nr. 13 wiadomość, że wice-konsul został spoliczkowany, a zatem należy przygotować się do dokonania zamachu. Pouczył dziewczęta, co mają robić, gdy Skałłon będzie przejeżdżać .

Nareszcie nadszedł dzień zamachu: ale bomba wybuchła zbyt wcześnie i Skałłon cudem ocalał. Przygnębione dziewczęta spotkały Tadeusza na szosie za miastem, gdzie zdały mu sprawozdanie. Tymczasem Tania, która przypadkowo znalazła się również tam— zauważyła, jak czule Tadeusz rozmawia z Jadzią.

Ogarnięta żądzą zemsty, szybko pobiegła do czwartego komisariatu, gdzie opowiedziała komisarzowi, że idąc laskiem młocińskim zauważyła mężczyznę w towarzystwie trzech kobiet, którzy rozmawiali o zamachu, Komisarz policji ujął słuchawkę telefoniczną by zadzwonić do policmajstra, gdy zaszła nagle rzecz niespodziewana.

Tania otworzyła usta, chcąc odpowiedzieć na pytanie komisarza. Pragnie powiedzieć, że mężczyzna i niewiasty spacerują chyba nad brzegiem Wisły — ale nagle wyrwał się z jej ust jakiś dźwięk niejasny, po czym jak gdyby oniemiała, i całym ciężarem swego ciała upadła na podłogę, nie przytomna...

Komisarz nacisnął dzwonek. Do pokoju weszło dwóch policjantów. Rozkazał im ocucić dziewczynę. A w czasie, gdy policjanci cucili Tanię, połączył się telefonicznie z policmajstrem:

— Wasze błagorodie! Tu mówi komisarz Kanszyn... Panie policmajstrze, przed niespełna kwadransem zameldowała się do mnie jakaś nieznana mi bliżej dziewczyna, która oświadczyła, że widziała bojowców, którzy wykonali wyrok na gubernatora... Tak, wasze błagorodie, widziała ich na własne oczy.... Nie wiem jeszcze, gdzie się to wydarzyło... Tak, tak. Wydaje mi się również tak samo... Odrazu do ochrany... Za chwilę porozumiem się z panem pułkownikiem Iwanowym... Strzec ją pilnie?... Dobrze... Dobrze... Cucą ją właśnie. Tak Za jakie piętnaście minut znów zadzwonię, wasze błagorodie... Do widzenia... Tak...

Upłynęło przeszło dziesięć minut, zanim policjanci zdołali ocucić Tanię. Szeroko otworzyła oczy, rozejrzała się niespokojnie wokoło i zapytała:

— Gdzie teraz jestem?

— Co się z panią stało? Dlaczego pani zemdlała? — zapytał komisarz.

— Ach, — westchnęła Tania i uprzytomniła sobie, co zaszło w ciągu tych kilku ostatnich godzin. Przed jej oczyma ukazała się znów postać Tadeusza. Widzi jego oczy, które spoglądają pełne miłości na Jadzię.

— Co pani jest? Co się stało? — pyta ją komisarz współczującym głosem a zarazem badawczo, przenikliwie spogląda w jej oczy...

— Niech mnie pan o nic nie pyta, panie komisarzu... Zresztą, co to pana obchodzi?... Przybyłam tylko po to, by opowiedzieć, com widziała... A teraz, czy już mogę odejść?...

— Nie dopowiedziała jeszcze pani na moje pytanie...

— Na jakie pytanie? — spogląda na niego zdziwiona, jak gdyby zapomniała o poprzedniej rozmowie z komisarzem.



— Wobec tego przesyłam panią do ratusza, by tam stwierdzić, kim pani jest w rzeczywistości....

— Mówiła pani, że widziała w lasku młocińskim jakiegoś mężczyznę w towarzystwie trzech niewiast, które opowiadały, że dokonały dzisiaj zamachu na generał gubernatora Skałłona... Tak?

— Tak...

— Czy ci bojowcy zostali jeszcze w lasku, gdy pani odeszła?

— Spacerują... Spacerują... — z trudem wydostają się słowa z ust Tani. — Nad brzegiem Wisły...

— Czy teraz zastaniemy ich jeszcze?

— Tak, napewno są tam jeszcze...

— Jak wyglądają?

— Mężczyzna... Nie mogę sobie przypomnieć... Mężczyzna... Nie wiem jak ten mężczyzna wyglądał, bo był do mnie plecami odwrócony, ale ta kobieta, co to najwięcej chwaliła się wykonaniem rozkazu partii, nosiła jakiś granatowy płaszcz i miała niebieskie oczy...

— Skąd ta pewność, że spacerują jeszcze nad brzegiem Wisły?

Komisarz spogląda badawczo na tę dziwną dziewczynę, która opowiada o zamachowcach i rozmyśla: czy to jest naprawdę obłąkana? A jeśli ona opowiada naprawdę to, co słyszała? A jeśli uda mu się złowić zamachowców — i awans pewny?

— Słyszałam, jak mówiły dziewczęta, że kilka dni pod rząd nie wychodziły z domu... — że chcą pospacerować... Czy mogę już odejść, panie komisarzu? — głos Tani drży, jej twarz wyraża strach i rozpacz.

— Niestety, zmuszeni jesteśmy chwilowo jeszcze panią zatrzymać, może przyda nam się pani przy konfrontacji niektórych osób...

— Ależ panie komisarzu, czuję się bardzo kiepsko..., Jestem chora...

— A cóż pani jest?

— Mam chore serce.

— A więc dlatego pani chyba zemdlała?

— Najprawdopodobniej.

Komisarz rozkazał policjantowi wyprowadzić Tanię na korytarz. Dał znak głową policjantowi by Tanię pilnował.

W chwili właśnie, gdy policjant wyprowadził Tanię, zadzwonił komisarz raz jeszcze do kancelarii policmajstra.

— Wasze błagorodie... Tu komisarz Kanszyn... Tak, wróciła do siebie. Ta dziewczyna wydaje mi się jednak być mocno podejrzaną... Mam wrażenie, że to jedna z paczki tamtych... Ma widocznie żal do kogoś z nich, może zawiedziona miłość — ale to jedna z partii... Tak, jestem przekonany... Ale to nie jest jeszcze najważniejsze, wasze błagorodie... Jak wynikałoby ze słów tej jejmościanki, czwórka terrorystów spaceruje teraz wzdłuż wybrzeża, nad Wisłą... Czy mam tam oddział policji?.. Aha... Racja... Kozacy lepiej to uczynią... Niech pan natychmiast wysyła... Mieć ją na oku? Oczywiście!...

Komisarz odłożył słuchawkę i zadzwonił. Wszedł policjant.

— Czy mam wprowadzić tę dziewczynę, wasze błagorodie?

— Jeszcze nie. Niech przyjdzie okołodocznyj Samoiłow.

Gdy Samoiłow wrócił, rozkazał mu komisarz, by natychmiast na czele oddziału dwudziestu policjantow udał się do Młocin i otoczył las.

— Jeśli pan spotka dziewczynę w granatowym płaszczu, niech pan ją natychmiast zatrzyma i sprowadzi tu do mnie... Niech pan aresztuje wszystkich podejrzanych, parki spacerujące... Legitymować wszystkich...

— Panie komisarzu, dwudziestu ludzi nie zdoła otoczyć lasku....

— Przybędzie tam za chwilę oddział kozaków. Tylko niech pan nie traci czasu na próżno...

Samoiłow wyszedł, a komisarz zadzwonił do ochrany.

— Pana pułkownika Iwanowa poproszę... Nie ma? Chory?... Ach tak... A pan major Łapszyn? Nie ma?... Udał się na miejsce zamachu? Któż przy telefonie? Ach, pan Grin... Zdrastwujtie... Mam dla pana trochę roboty... Otrzymałem przed chwilą niezwykle ważną wiadomość... Jestem na tropie tych bandytów, co to dzisiaj chcieli zamordować naszego generał-gubernatora... ...Tak, tak panie Green... Dziwi to pana, tak? Rozumiem... Stało się to zupełnie przypadkowo..., Przybyła tu do mnie jakaś skromnie odziana młoda dziewczyna... Opowiedziała, że słyszała rozmowę jakiegoś jegomościa w lasku młocińskim z trzema niewiastami.... Słyszał, że mówią o zamachu... Tak podobno sam wykonał... Oczywiście, natychmiast zameldowałem... Policmajster wysyła trzydziestu kozaków, ja wysłałem dwudziestu policjantów... Sądzę, że złowią ich tam...

Komisarz kazał wprowadzić z powrotem Tanię. Prosił ją, by usiadła, spoglądała na niego zrozpaczona:

— Jestem chora... Czemu mnie pan zatrzymuje... Przyszłam tylko by opowiedzieć, co słyszałam Gdybym wiedziała, że czekają mnie takie przykrości, napewno nie zjawiłabym się tu u pana...

— Widzi pani, chodzi nam o to, że pani zapewne nie wie znaczenie więcej, aniżeli zechciała nam pani opowiedzieć.

— A skąd miałabym jeszcze coś wiedzieć?... Nic nie wiem—twarz Tani wykrzywiła się.—Zrozumiała, że odeślą ją do ochrany, że spotka znów swego ojca. Ach, gdyby mogła odwołać teraz wszystko, co uczyniła.

— A zatem, moja pani, o czym jeszcze rozmawiali ze sobą ten młodzieniec z niewiastami?

— No, mówili ze sobą o zamachu... Więcej nic nie wiem.

— Gdzie pani mieszka?

— Na Łomiankach — drży głos Tani.

— Nazywa się pani Marianna Zeyer?

— Tak...

Komisarz milczał chwilę, przyglądając się badawczo twarzy Tani. O, nie ulega wątpliwości, że ma się tu do czynienia z jakąś terrorystką, rozczarowaną do swych przyjaciół, która sypie swych towarzyszy...

— Jest pani ponoć Niemką?

— Tak...

— Wobec tego przesyłam panią do ratusza, by tam stwierdzić. kim pani jest w rzeczywistości...

Dalszy ciąg jutro.

Z Teatru im. J. Słowackiego.

Teatr nieczynny.

Co grają w kinach?

Adria: „Wyprawa na Kongo" i Cyrk Savan".
ATLANTIC: „Ich troje" oraz „Słowik Wiednia"
APOLLO: „Ogród Allaha".
BAGATELA: Rewia.
Dom Żołnierza: „Bolek i Lolek"
Promień: „Sylwetki"
Stella: „Ostatnie dni Pompei"
Świt: „Czarujące oczy"
Sztuka: „Pałac we Flandrii"
Uciecha: „Sam na sam"
Wanda: „Królowa tańca"

Program radiowy

Godz. 7,25 Kilka informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 12.03 Koncert; 12.50 Prosimy do mikrofonu; 14.00 Muzyka z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Czy wiecie, że...; 15.50 Muzyka z płyt; 16.00 „Malarskie uroki Podhala"; 17.35 Muzyka z płyt; 18.20 Koncert fortepianowy; 18.45 Program na dzień następny.

DYŻUR NOCNY APTEK.

Apteka pod Złotą Koroną, Rynek Gł. 22, pod Gwiazdą, Florjańska 15, pod Opatrznością, Karmelicka 23, Apteka Warszawska, Aleja 29 Listopada 27, pod Aniołem, Dietla 76, im. św. Teresy, Senatorska 5.

Podgórze: Pod Orłem, pl. Zgody 18

SYLWETKI

RECITAL FORTEPIANOWY

Z pośród młodych muzyków krakowskich toruje sobie drogę nadzwyczaj uzdolniony Jakub Weissman. Uczeń świetnego pedagoga — p Weissman po siadł mimo młodego wieku prawie że wszelkie tajniki gry fortepianowej.

Niewątpliwie wielki sukces odniósł młody pianista, dając recital przed mikrofonem rozgłośni krakowskiej. Utwory zostały odegrane wzorowo i uwydatniły należycie talent p. Weissmana

Należy wyrazić nadzieję, że p. Weissman równie szybkim krokiem, jak dotychczas, wkroczy w szeregi zupełnie dojrzałych pianistów. M.

KRONIKA KRAKOWA

Sąd przysięgłych uwolnił Leję!

Zainteresowanie procesem oskarżonego Wojciecha Leji osiągnęło w dniu wczorajszym kulminacyjny punkt. Już o godzinie 8-mej rano zaczęły się gromadzić tłumy publiczności pod budynkiem sądu karnego, przy ul. Senackiej, celem wzięcia udziału w ostatnim dniu rozprawy. Nie wszyscy jednak mogli się dostać na salę, olbrzymia większość została na ulicy, przy czym porządek utrzymywali policjanci konni.

Około godziny 10-tej rano na salę wprowadzono oskarżonego Leję. Pierwszy zabrał głos prokurator Gajewski. W swej mowie nakreślił prokurator najpierw podłoże, na jakim mogła tak potworna zbrodnia dojrzeć. Glebą odpowiednią dla niej są ujemne strony wielkomiejskiego życia.

Omawiając samą sprawę prokurator odtwarza prawdopodobny przebieg faktów.

Oto Genowefa Gębałówna spotkała się z niejakim Baryczem w tragiczną środę o godzinie 8 wieczorem. Po pożegnaniu się z nim była jeszcze do godziny 10-tej na plantach.

Następnie opisuje prokurator spotkanie Leji z Gębałówną oraz scenę, jak się rozegrała w mieszkaniu na Nowej Olszy.

Oto doszło do kłótni, w czasie której Leja zadał swej ofierze cios w serce. Na alarm zranionej przybiegła Marsowa, co widząc Leja rzucił się na nią i zadał jej ciosy bagnetem.

Napadnięta Marsowa poczęła krzyczeć: „Rany Boskie panie! panie"!

Słowa te usłyszeli sąsiedzi.

Po zamordowaniu dwóch kobiet, Leja począł szybko uciekać i wtedy natknął się na Zbelutównę i uciekł przez ogród do koszar.

Zbrodnia miała miejsce o godzinie 23.30, a Leja wrócił o 3 nad ranem.

Po mowie prokuratora zarządzono przerwę, po czym zabrał głos obrońca dr. Markowicz.

Po wywodach prokuratora zabrał głos mecenas dr. Markowicz, który po kolei zbijał zarzuty przeciwko osk. Leji.

Gdy obrońca zakończył swą 2-godzinną mowę, sędziowie przysięgli udali się na naradę. W przerwie na sali rosło napięcie do niebywałych granic Publiczność stawia przypuszczenia co do wyroku. Ciekawość została rychło zaspokojona.

Po 10 minutach wrócili na salę przysięgli.

Werdykt przysięgłych był następujący: 8 głosów padło za niewinnością, 4 głosy „tak" za winą.

Wobec tego trybunał po krótkiej naradzie wydał wyrok, na mocy którego **Wojciech Leja został uwolniony od winy i kary.**

Wyrok wywołał na sali olbrzymie poruszenie.

Wojciech Leja został natychmiast uwolniony i rozpromieniony opuścił salę sądową.

Bronił adw. dr. Milan Markowicz.

Ciężka choroba Parylewiczowej

Śledztwo w sprawie Parylewiczowej zgodnie ze słowami, które padły w Sejmie, wkrótce zostanie już ukończone.

Stan zdrowia Parylewiczowej uległ ostatnio znacznemu pogorszeniu i wersja o nowotworach u bohaterki smutnej afery jednak się potwierdza.

Zdaniem lekarzy, Parylewiczowa powinna być w najbliższym czasie przewieziona z powrotem na klinikę.

ZMIANY W DYREKCJI KOLEJOWEJ

W myśl naszej wiadomości nastąpiła już jedna zmiana personalna w krakowskiej dyrekcji kolejowej na stanowisku kierownika oddziału komunikacji samochodowej.

Dotychczasowy kierownik p. Urban został przeniesiony do Warszawy, a na jego miejsce przyszedł inż. Jesionek, dotychczasowy kierownik jednego z oddziałów dyrekcji kolejowej.

—o—

Na krakowskim bruku...

Z mieszkania Izraela Randa przy ul. Bonerowskiej 12 skradziono wczoraj srebrne nakrycie wartości około 400 zł.

Wczoraj wieczorem na plantach przy ul. Dominikańskiej znaleziono zabłąkaną 2-letnią dziewczynkę, którą umieszczono w Żłóbku Miejskim.

—o—

KOMUNIKATY.

Z powodu śmierci śp. rektora Wł. Natansona przesłał p. Wojewoda krakowski Gnoiński wdowie po zmarłym p. Elżbiecie Natanson kondolencje.

Dziś w godzinach popołudniowych na cmentarzu podgórskim odbył się pogrzeb śp. Tadeusza Bolesława Moskwy, urzędnika wojewódzkiego i legionisty, przy licznym udziale urzędników województwa krakowskiego. Na trumnie zmarłego został złożony wieniec od wojewody krakowskiego P. Gnoińskiego.

Wiadomość podana przez niektóre dzienniki o przeniesieniu wicestarosty pow. tarnowskiego A. Choczyńskiego do Brześcia nad Bugiem, względnie o jego zawieszeniu w służbie nie odpowiada rzeczywistości. P. wicestarosta Choczyński przebywał na urlopie zdrowotnym w Krynicy i obejmuje z powrotem urzędowanie w Starostwie w Tarnowie.

Ks. Prałat Kwiatkowski z Warszawy złożył dziś p. Wojewodzie Gnoińskiemu wizytę.

Zniżka do kin: „Atlantic", „Adria", „Świt"
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich"
Ważna tylko w dniu 2 marca 1937 r.

Kazimierz Młynarski.

Radio codzienną potrzebą

Dowodem, że radio stało się konieczną potrzebą życia codziennego współczesnego człowieka, są liczby.

Na całym świecie w urzędach pocztowych wszystkich krajów zarejestrowanych jest obecnie kilkadziesiąt milionów słuchaczy. Cyfra kilkadziesiąt milionów podaje tylko ilość radioaparatów, a wiemy doskonale, że w każdym domu jeden aparat, jeżeli lampowy z głośnikiem, to obsługuje nawet kilkanaście osób, jeżeli ze słuchawkami, to przynajmniej dwie.

Z tego obliczenia wynika, że dochodząca do 50 milionów liczba zarejestrowanych odbiorników, pozwala nam liczyć kilkakrotnie większą ilość osób należących do światowej rodziny radiowej.

U nas w Polsce na 33 miliony ludności, mamy zaledwie 700 kilkadziesiąt tysięcy radioabonentów. Jakąkolwiek statystykę europejską weźmiemy pod uwagę, widzimy bez porównania większy rozwój radioamatorstwa. Spóźniamy się z rozpowszechnianiem radia, tylko na własną szkodę. Zrozumieć to może tylko ten, kto się przekona osobiście, jakie korzyści wyciągnąć można z radia.

Radio uwzględnia wszelkie zainteresowania najszerszych sfer społecznych. Czy 10 lat temu mógłby rolnik na wileńszczyźnie usłyszeć hejnał z krakowskiej wieży Mariackiej, lub dźwięki Zygmunta z Katedry Wawelskiej, czy moglibyśmy detektorowicze i lampowicze 10 lat temu marzyć, by w naszych świetlicach, klubach, czy prywatnych mieszkaniach, rozległ się głos przedstawiciela Ameryki, przemawiającego w tej chwili przed mikrofonem w Nowym Jorku, Chicago, czy innym wielkim mieście za oceanem?

Czy było możliwym, by siedząc w domu słuchać obrad i przemówień odbywających się w Sejmie, gdzie nasi przedstawiciele, na których oddaliśmy swe głosy, reprezentują nasze interesy? Słyszymy wiadomości z całego świata, a przede wszystkim z własnego kraju, które w miarę ich napływania ogłasza radio kilka razy dziennie, zanim dotrą one do społeczeństwa za pośrednictwem dzienników. Bierzemy udział w ważnych wydarzeniach politycznych, społecznych, kulturalnych czy sportowych, nie ruszając się poza próg własnego domu.

Gdy potrzeba nam rady, zwracamy się do skrzynki radiowej, która odpowiada każdemu na wszelkie sprawy, które obchodzą słuchaczy. Nie raz nie musimy czekać odpowiedzi w skrzynce, gdyż radio dba o to, by najaktualniejsze sprawy poruszać w odpowiedniej porze.

Rolników radio nauczy stosowania najnowszych metod i poinformuje o nowych wynalazkach związanych z ich zawodem. Po pracy i po zaspokojeniu zainteresowań zawodowych znajdziemy zabawę i kulturalną rozrywkę. A gdy zajdzie coś ważnego, radio ustawi swoje mikrofony i każdy obywatel uczestniczyć będzie mógł w wielkich wydarzeniach, czy uroczystościach.

Dziś takie są czasy, że każdy wiedzieć chce, musi i powinien. Każdy dzień przynosi nowe wieści: rozporządzenia Rządu, nowiny o wyborach, wiadomości od naszych rodaków na emigracji.

Specjalni sprawozdawcy radiowi wyjeżdżają do fabryk, hut, kopalń, ośrodków pracy, skąd zdają dokładne sprawozdania słuchaczom, otwierając następnie przed nimi wiele nieznanych szczegółów życia i pracy, oraz ciągłego postępu.

Te audycje sprawozdawcze wychodzą nieraz daleko poza granice kraju. Rodzina radiowa całego świata rośnie z dnia na dzień.

Chorzy, dla których radio jest najmilszą rozrywką i daje im zapomnienie o troskach i dolegliwościach mają dla siebie specjalny kącik, mianowicie — „lwowską skrzynkę dla chorych". Zresztą wszelkie wywody na temat roli radia w życiu społecznym i o jego zadaniu w zamkniętych ścianach prywatnego domu, nie mają celu, gdyż kto przez tydzień będzie miał radio w domu i będzie umiejętnie z niego korzystał, wybierając audycje, które jego zainteresowaniom odpowiadają, ten napewno zorientuje się, że radio wniosło w dom jego pożytek, radość i nieznane dotąd wartości.

Wszechstronność programu radiowego przystosowanego do zainteresowań potrzeb i upodobań wszystkich bez wyjątku warstw słuchaczy, oraz olbrzymi postęp, jaki dokonał się w ostatnich latach w dziedzinie programowej i technicznej, oto przyczyny rozwoju radiofonii i dotarcia radia do najszerszych sfer.

Na przykładzie wsi Chełmica, zradiofonizowanej w 100 procentach, widać, że i wieś zrozumiała, że odbiornik radiowy to wielkie na świat otwarte okno, przez które jak promienie słońca, przenika żywe, przyjacielskie słowo.

Musimy uprzytomnić sobie, że falami radia zwalczymy skutecznie ciemnotę i zacofańswo, fale radia przyniosą uświadomienie obywatelskie, a domy opatrzone antenami staną się prawdziwymi domenami kultury i postępu.

Radiofonia polska wybijająca się coraz bardziej w radiofonii europejskiej swymi walorami, zasługuje, by każdy obywatel był radioabonentem.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.**